

Wykorzystać narzędzia, przełamać schematy [Kalejdoskop Kultury]

Istotą pracy nad projektem strony internetowej „Kalejdoskopu Kultury” były zmiana medium, rozumiana dość szeroko, także w obrębie samej sieci, a także swoiste przełamywanie schematów. Najpierw w studiu graficznym Fajne Chłopaki powstał layout wydania drukowanego, który musiał być „przełożony” na realia internetu z zachowaniem charakteru czasopisma. Wydanie internetowe miało być kopią wydania drukowanego, ale jednocześnie nie mogło być nią dosłownie, bo czasopismo w sieci użytkuje się inaczej.

Na początku rozmawialiśmy z redaktorem naczelnym Łukaszem Kaczyńskim o stronie opierającej się na tak rozpowszechnionym układzie kafelkowym. Model ten zakłada jednak częstą moderację zawartości i układu treści, a jeśli do tego nie dochodzi, o co w przypadku półrocznika (czy w przyszłości kwartalnika) nietrudno, czytelnik czuje się wprowadzony w błąd – może już na tę stronę nie wrócić. Uznaliśmy więc, że nie może on otrzymać strony, która komunikuje coś, czym de facto nie jest. Portal „Kalejdoskop Kultury” musi jasno mówić, czym dokładnie jest, co można tu znaleźć, oraz powinien oferować jasny, przejrzysty i domyślny w obsłudze sposób korzystania z opublikowanych treści.

Łukasz Zbieranowski z Fajnych Chłopców zaproponował mocną pierwszą stronę z dużym zdjęciem związanym z danym wydaniem pisma, z jego tematem, oraz dobranym do każdego tematu kolorem przewodnim. Ta główna strona opiera się na kolejnych sekcjach, odsłaniających się przy przesuwaniu jej w górę: zająwkach wybranych tekstów i wstępniaku. Następnie – niemal w domyślny sposób, jak to jest w drukowanych wydaniach czasopism – pojawia się spis treści, bardzo przejrzysty, z podziałem na gatunki. Z tego poziomu przy każdej artykule można odsłonić jego krótkie streszczenie, wejść w niego lub sprawdzić pozostałe treści z numeru. To pchnęło mnie do rozwiązania, które polega na wolności, jaką otrzymuje czytelnik w przemieszczaniu się po stronie. Punktem wyjścia była dla mnie informacja, że docelowo „Kalejdoskop Kultury” będzie przypominał wielkie repozytorium treści – naukowych, publicystycznych, literatury, prozy, sztuki itd., dojdą też multimedia. Uznałem więc, że to, co trzeba zaoferować czytelnikowi, to wygoda. I właśnie wolność. Może on więc niemal z każdego poziomu przedostać się na kolejny – niższy lub wyższy w strukturze – oraz z jednego artykułu do kolejnego. Może poruszać się między artykułami w danym numerze i między wszystkim artykułami; może szukać treści według gatunków i według autorów; może wreszcie po prostu użyć wyszukiwarki i wpisywać słowa kluczowe, także po angielsku. Będzie mógł też pobrać artykuł w formacie PDF, przejść do mediów społecznościowych czasopisma, m.in. do kanału na YouTube, gdzie docelowo mają pojawić się dodatkowe treści, poszerzające rozumienie tego, co znajdzie się w każdym numerze.

Co istotne, internet ma już jasno określone dobre praktyki i rozwiązania, które są najbardziej ergonomiczne z punktu widzenia użytkownika. Trzeba je znać, stosować, bo odrzucenie ich lub ignorowanie w sposób nieświadomy spowoduje to, czego nikt z tak zwanych dostawców treści nie chce – utratę lub rozproszenie uwagi odbiorcy. Dlatego od pewnego czasu strony w danym „gatunku” wyglądają podobnie – bo to rozwiązania, które się sprawdziły. Można jednak próbować przełamać schemat, ale do tego jest konieczna wiedza o trendach i najlepszych rozwiązaniach. Takim rozwiązaniem jest unas np. czysta, minimalistyczna forma. Ona coraz mocniej wchodzi do pewnych branż. Layout tego wydania jest mocno oparty na liternictwie. Skupiamy się na samym artykule, nie rozprasza nas dodatki, górna belka nie jest przyczepiona do góry ekranu. Gdy poruszamy się po stronie, zostajemy tylko my i treść. Nie ma żadnych przeszkadzajek, reklamy są odesłane na sam dół.

Mamy też dobrą strukturę nawigacji po treści. Jednocześnie pewnym wyzwaniem był podział na kolejne numery. Standardowo nie stosuje się takiej kategoryzacji, wydawnictwa internetowe rzadko stosują wiązania publikacji w kolejne numery, treści po prostu wpadają i są dostępne chronologicznie lub według rodzaju.

Dochodzi tu jeszcze jedna zmienna: istnienie treści z czasopisma w samej sieci, w ramach algorytmów, które w niej działają, np. dotyczących pozycjonowania. O tym wszystkim trzeba było myśleć, w takie narzędzia zaopatrzyć CMS (System Zarządzania Treścią) i zastosować takie proporcje, np. dla tytułów w artykułach, by Google w maksymalny sposób pomagał artykułom zakomunikować się potencjalnemu odbiorcy. Bo choć jest to czasopismo o mocnym wkładzie naukowym, jego istotą jest popularyzowanie wiedzy i rozważań na temat kultury. Kolejny element, o którym nie mogliśmy zapomnieć, gdy wydawcą jest podmiot publiczny – to zgodność z zapisami Ustawy o dostępie cyfrowym. Dla mnie było też ważne zachowanie jednocześnie pewnego ducha ekspresji – uznaję zasady, które w sieci powinny być respektowane, ale za konkretny efekt chcę odpowiadać sam, mieć szansę zrobić coś z charakterem. Jestem z jednej strony wyrobnikiem, który ma narzędzia i powinien ich używać, ale pozwalam sobie na artystyczną wolność tworzenia. Wykracza ona poza pracę w sieci, dotyczy innych pól. Lubię coś narysować, zbudować (kręci mnie tworzenie autorskich mebli), sam tworzę treści tekstowe, za chwilę ruszy jeden z projektów blogowych, o których myślę: „Chynchy łódzkie”. Poświęcony będzie mikrowyprawom w okolice Łodzi, temu, na co ciekawego, niezwykłego można trafić, poruszając się pieszo, rowerem czy koleją. Rzecz opiera się na moich doświadczeniach, rozeznaniu, które zdobyłem w praktyce. Wracając do „Kalejdoskopu Kultury”, chodziło o rozwiązania szyte na miarę, które pozwolą czytelnikowi poczuć, że ta strona do niego pasuje, jak to się mówi, jak rękawiczka do ręki. Aby to osiągnąć, czyli by taki projekt oferował rozwiązania oczywiste, trzeba jednak najczęściej nieźle się napracować – i tak było tym razem. Bo rzeczy najprostsze z punktu widzenia użytkownika są na ogół najtrudniejsze z punktu widzenia tego, który odpowiada za wdrożenie odpowiednich rozwiązań.

Adam Hadrysiak, wysłuchał ŁK

Więcej o czasopiśmie, którego inicjatorami są Uniwersytet Łódzki. Akademia Sztuk Pięknych i Szkoła Filmowa w Łodzi, a partnerem merytorycznym Muzeum Sztuki w Łodzi i które osadzone zostało przy redakcji "Kalejdoskopu" - w sekcji **Podobne artykuły**..